

# List do redakcji

Bożena Shallcross

# List do Redakcji

Szanowna Redakcjo,

Uprzejmie proszę o wydrukowanie poniższej listy sprostowań dotyczących recenzji Katarzyny Bojarskiej *Rzecz na lasce opowieści. Na marginesie „Rzeczy i Zagłady” Bożeny Schallcross (sic!)*.

Zarzut, że nie biorę pod uwagę nadmiernie skądinąd spopularyzowanej perspektywy pamięci i postpamięci jest bezpodstawny, ponieważ koncentruję się na konstelacji tekstów Zagłady powstałych w czasie Zagłady, gdy mechanizm (post)pamięci i związane z nim zjawisko „umuzealnienia” nie były jeszcze uruchomione.

Rozróżnienie pomiędzy literaturą powstałą w czasie wojny a tą pisaną po niej opieram przede wszystkim na zagrożeniu (*precarium*) tekstów literatury wojennej. Natomiast recenzentka wylicza kilka innych podanych przeze mnie aspektów tego rozróżnienia, odgrywających drugorzędną rolę w moim rozumowaniu i z nimi właśnie podejmuje polemikę. Ponadto wyliczone w recenzji prace Olsena, Latoura, Predy oraz Silverman i Hirsch należą do dawniejszego dorobku humanistycznego powstałego w latach 90. minionego wieku, recenzentka zaś umieszcza je „w latach ostatnich” i uznaje za niesłusznie przeze mnie pominięte. Jeśli badacze zależy na uwzględnieniu najnowszego wkładu do dyskursu rzeczy, to polecam pachnące jeszcze farbą drukarską książki Nancy K. Miller *What They Saved: Pieces of a Jewish Past* i Jonathana Lamba *The Things Things Say*. Uważam jednak, że materialnej rzeczywistości Zagłady nie da się zrozumieć przy pomocy teorii narzuconej z zewnątrz przez obecne w dyskursie trendy. W dużym stopniu badacz powinien wysnuć teorię z samej Zagłady.

Recenzentka zarzuca mi nieobecność podstawowego rozróżnienia Brunona Latoura, wziętego z jeszcze bardziej podstawowej pracy Martina Heideggera, pomiędzy rzeczą a przedmiotem. Wprowadzenie go uniemożliwiłoby uchwycenie *precarium* i mobilności rzeczy Zagłady oraz ich wędrownego statusu. Blokowałoby ono również częstą w mojej lekturze „zmianę biegów”, czyli przechodzenie od materialnego przedmiotu do tekstu i od tekstu do przedmiotu (a także od rzeczy do przedmiotu i *vice versa*). Czynię tak na stronach 7-21, 52-53, 67, 77-78, 80-81,

## List do Redakcji

82, 86-87, 122, 124-5, 143-4, 170-179, co Bojarskiej nie przeszkadza zarzucić mi omijania przedmiotów materialnych jako będących „na łasce opowieści”. To dość niezręczne wyrażenie recenzentki rozmija się z semantyką słowa „rzecz” w polszczyźnie, gdzie „rzecz” oznacza zarówno mowę, jak i przedmiot, a nawet esej. Natomiast radykalne oddzielenie rzeczy i mowy ma miejsce w angielszczyźnie; stąd w XVIII-wiecznej literaturze angielskiej popularne były tzw. „it narratives”, czyli pierwszoosobowe narracje monet, garderoby, kanap, itp. oparte na przekonaniu, że rzeczy są zdane na opowieść.

Semiotyzację przedmiotu rozumiem w sposób odmienny niż ten narzucany mi przez Bojarską. Upatruję jej głównie w zmyśle dotyku, w szperaniu, wyciąganiu, odgrzebywaniu, wrywaniu, rozdzieraniu, zagarnianiu i macaniu palcami powierzchni rzeczy. Ten swoisty alfabet Braille’a jest uaktywniony we wzorcu amalgamatycznym.

„Liczne nawiązania” do książki Zygmunta Baumana to raptem jedno odwołanie do przypowieści ogrodnika, z którego nie wynika, jak sądzi recenzentka, czy uważam Zagładę za wyjątkową czy raczej za jedno z wydarzeń modernistycznych. Za wyjątkowy uważam zapis i rzecz Zagłady z okresu Zagłady.

Wbrew recenzji nie sprowadzam literackich wzorców opisu materialnego do świadectwa wyłącznie do biblijnej tradycji. Mimo że odtworzenie intertekstualnych powiązań nie było moim zadaniem, piszę również o wzorcach wziętych z literatury starożytnej, renesansowej, polskiego dwudziestolecia międzywojennego oraz o wprowadzonym w czasie wojny przez Miłoszowy przekład *Ziemi jałowej* Eliota modelu „wysokiego” modernizmu.

O czuły kontakt z rzeczami nie było łatwo w tamtych czasach, nie trzeba go jednak szukać aż u Herty Müller. W rozdziale o Andrzejewskim analizuję tkliwą intymność dotyku kluczową dla napięcia dżenderowo-przedmiotowego w *Wielkim Tygodniu*.

Angielska wersja mojej książki ukazała się w 2011, nie w 2010.

Cenna w moim odczuciu książka Grossów *Złote żniwa* wyszła co najmniej w rok po mojej publikacji, na co wskazuje choćby fakt, że ją cytują.

Recenzentka nazywa moją książkę „pierwszym krokiem” i wyraża nadzieję, że następne kroki będą uczynione. Wyznać muszę, że będąc właśnie w trakcie podejmowania następnego, wielce chwiejnego kroku niechybnie przewróciłabym się bez jej pomocnych wskazówek.

Z poważaniem,  
Bożena Shallcross  
The University of Chicago